

ROLNIK

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 4

CHOJNICE, dnia 17-go lutego 1927 r.

Nr. 7

Otwarcie Państwowego Banku Rolnego w Grudziądzu.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Pomorskiego“)

W wtorek dn. 1 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie oddziału grudziądzkiego Państwowego Banku Rolnego, instytucji o tak wielkiej doniosłości gospodarczej rozwoju naszego rolnictwa pomorskiego, na wielką tę uroczystość przybył z Warszawy Minister Reform Rolnych p. prof. Stanisław. W podróży stowarzyszył panu ministrowi pp. Milkiewicz, naczelnik wydz. ekon. finans., Ozarnecki, nac. wydz. parcellacyjnego, b. minister Ludzkiewicz, dyr. Banku Rolnego w Warszawie Stanisławski oraz sekr. p. ministra Szumowski.

O godz. 12 zbrali się dostojnicy państwowi jak i przedstawiciele urzędów państwowych oraz instytucji bankowych, orasy a zwłaszcza ziemianstwa pomorskiego z prezesem Pomorskiego Tow. Rolniczego z siedzibą w Toruniu p. Janem Donimirskim na czele w gmachu banku przy ul. Sienkiewicza w siedzibie dawniejszego Polskiego Banku Handlowego. Poświęceniu dokonał ks. dziekan Dębak, poprzedzając akt kościelny okolicznościowym przemówieniem. Następnie zabrał głos główny dyrektor Banku Rolnego w Warszawie p. Stanisławski. Przemawiał jeszcze nowy dyrektor tow. oddziału grudziądzkiego p. Zan. poczem zbrani udali się na śniadanie do hotelu „Królewskiego Dworu“. W czasie tego przemawiał p. i. minister prof. Stanisław dając bardzo dokładny pogląd na działalność banku, jego cele i zadania, zaamienną tą mowę podaliśmy już w piśmie naszym poczem zabrał głos pan Jan Donimirski, prezes Pomorskiego Tow. Rolniczego. Słowa jego wywarły głębokie wrażenie na obecnych a zwłaszcza dostojnych gości warszawskich. W patryotycznym uczuciu cechującym miłości ziemianina pomorskiego do swej ukochanej gleby, wyraził głęboką miłość Pomorzanie do Ojczyzny Polskiej, za którą lud 150 lat przeżył w niewoli. Pan Donimirski mówił m. i.:

Panie Ministrze! Szanowni Panowie! Gdy z wolności przywróconą została dziejowa sprawiedliwość, dająca nam wolność i Państwową niezawisłość społeczeństwo pomorskie stanęło przed odpowiedzialnym zadaniem obrony polskiego morza.

Obowiązek ten nie zastał nas nieprzygotowanych. W wiekowej walce o Wiarę naszą i język ojczysty, w zmaganiu się z wrogiem, prowadzącym przeciwko nam ksenokwenną, eksterminacyjną politykę. Społeczeństwo polskie na Pomorzu zahartowało się, nauczyło się cenić własne siły, twarło się w karnych szeregach a usunawszy na bok wszelkie tarcia i swary społeczne i polityczne wewnątrz siebie, stworzyło tę potęgę duchową i materialną, która zwycięsko przetrwała najcięższe chwile złożyła tę odwiedzanie polską ziemię z powrotem na łono wolnej Ojczyzny.

Zadanie nasze jednakże na tem się nie skończyło. Na terenie wielkiej światowej polityki oraz tu widzimy

zabiegi niemieckie o osłabienie naszego państwowego stanu posiadania. A ostatnie wypadki wyraźnie już, bez obłonek, ujawniają nam, prowadzony dotychczas w ukryciu atak na nasze granice zachodnie.

Choć więc mam zazwyczaj dzisiaj przemawiać jako przedstawiciel rolniczej części społeczeństwa pomorskiego, to posiadając jednak całą pewność, że wolno mi w tem miejscu wyrazić uczucia całego społeczeństwa, jednomyślnego w mocnym postanowieniu, że nie ma Polski bez Pomorza i Pomorza bez Polski. Patrząc na nastroj Pomorzanie połączone z mocnym, gorąco tu powitany, oświadczeniem naszego oficjalnego kierownika polityki zagranicznej, Pana Ministra Zaleskiego, stwarza tą potęgą woli narodu, która miecze z swej ziemi wszystko co Państwu naszemu jest wrogiem i stanie na straży u słupów granicznych, w pełnym poczuciu prawa i gotowości do największych ofiar.

Te uczucia silnie zakorzenione w naszych sercach muszą jednakże iść w parę z równo silnie umocnionym bytem materialnym. Tegóż biorąc pod uwagę niewielką przestrzeń województwa Pomorskiego, ziemię w dużej części lekką klimatycznie upośledzoną, szczupłą ilość przedstawicieli inteligencji do pracy społecznej, społeczeństwo nasze rolnicze zrozumiało, że więcej niż gdzie indziej trzeba zespolić nasze siły społeczne i ekonomiczne i zastrzeżać je na Pomorzu, by podjąć spracowującemu na nas ciężkiemu zadaniu.

Z biegiem więc lat ostatnich powstaje szereg potrzebnych rolniczych organizacji zawodowych, finansowych i handlowych, opierających się o samorząd fachowy uzgodnionych pomiędzy sobą w zakresie swej pracy i wzajemnie się popierających. Widząc w nich warunek naszego istnienia i rozwoju wkładamy w nie wszystkie nasze siły materialne i moralne. Niewspółmiernie jednak w stosunku do innych terminów Polski jest tutaj potrzeba napięcia naszej siły ekonomicznej. Wśród nas żyje element, który nie może zapomnieć dawnej swej władzy, organizacyjnie ściśle wyodrębiający się, materialnie uprzywilejowany, i finansowo subwencjonowany, który grozi supremacją ekonomiczną.

Z tego też względu doniosłe przywiązujemy znaczenie do uroczystości dzisiejszej i gorąco witamy powstanie na Pomorzu Oddziału Państwowego Banku Rolnego. W nim widzimy tę arterję która płynąć będzie ta niezbędna pomoc finansowa tam wszędzie, gdzie wzmocnienie ekonomiczne idzie w parę z umacnianiem fundamentów naszej państwowości. Nie wątpimy więc że poparcie znajomości warunków rolniczych Pomorza przez Dyrektora Oddziału Pana Zana, znajdziemy u Naczelnej Dyrekcji Banku w największej mierze zrozumienie koniecznej pomocy dla naszych organizacji rolniczych, mianowicie spółdzielczych, jakoteż i indywidualnej pomocy gospodarectwom istniejącym i powstającym, żeby stworzyć z nich silne warszaty produkcji i ostoje zdrowej myśli społecznej.

Szczerze dziękujemy Oj, Panie Ministrze, za Twe wysokie poparcie w kierunku powstania Oddziału i dzisiejsze zapewnienie dalszej opieki, bo widzimy w tym podkreślenie Racji Stanu na Pomorzu. Niech mi będzie wolno natomiast skierować ten toast do rąk

Naczelnego Dyrektora, Pana Stanisławskiego, który już niejednokrotnie okazywał dla potrzeb rolnictwa pomorskiego dużą życzliwość i zrozumienie.

Słowem mowy stowarzyszyły oklaski i okrzyki; „Niech żyje Pomorze!“ „Czasć Pomorzakom!“ aż przebrzmiałym w wielkim akordzie toastu na Nacz. Dyrekcję Państw. Banku Rolnego i jej dyrektora p. Stanisławskiego.

Złe skutki przedwczesnego zaprzęgnięcia.

Nie każdy z hodowców zdaje sobie sprawę z tego jak dalece szkodliwy wpływ wywiera na zdrowie i rozwój konia — przedwczesne jego zaprzęgnięcie. Spotkamy nieraz konie młode 2 i pół do 4 latki, u których widzimy już zerwane nogi lub też początki „dychawicy“ — to jest rozdzęcie płuc; pochodzi to wskutek zbyt wczesnego używania koni do pracy i przez to koń znacznie traci na swej wartości. Wiek, w którym dopiero należy zacząć zaprzęgnięcie młodego konia, określa się na skończone trzy lata. Znany hodowca i kawalerzysta Pieniżak, który żył 300 lat temu, napisał książkę o koniu pod tytułem „Hippika“ (w roku 1607), gdzie znajdują się następujące rady: „na stajni młodzień ma być do św. Wojciecha, a potem puszczo na w trawę, zaś na stajnię wzięta w dzień św. Jadwigi. I tak po roku chowane być mają, a gdy już rok przyjdzie, wtedy po nowym lecie niech będą polapanie i w uździenicach postawione przy wozach“.

Widzimy więc, że wiek tu określony wynosi 3 i pół roku. A tymczasem jakże często spotykamy nie których hodowców, a najwięcej właścicieli, którzy zaprzęgnięciem dwuletnią młodzież, a nieraz i nawet 1 i pół roczne źrebaki i używają je do pracy! Takiego postępowania nie można nazwać inaczej jak tylko barbarzyństwem, głupotą oraz niezrozumieniem swego własnego interesu. Tego rodzaju ludzie, postępujący w ten sposób, nie rozumieją, że wskutek tak wczesnego zaprzęgnięcia młode zwierzęta się wyniszczają słabną, karłowacieją i jeżeli nie padną w tej pracy, to w każdym razie nigdy nie wyrosną na zdrowe, dobre i silne konie. Należy więc wszelkimi sposobami przeciwdziałać takiemu postępowaniu, tłumaczyć i wyjaśniać szkodliwość, a nawet wrazach koniecznych reagować na to czynnie i energicznie, aby zapobiec wyniszczeniu materiału konińskiego w kraju.

Bicie wieprza i solenie mięsa.

Na 24 godziny przed zabiciem nie wolno karmić tucznika, dać mu tylko trochę osolonej wody. Najbardziej rozpowszechnionym sposobem zabijania u nas tuczników jest przetrząnięcie gardła po uprzednim ogłuszeniu. — Trzeba mieć w pogotowie miskę i zbierać w nią krew, mieszając ciągle, aby nie krzepła. — Krew będzie potrzebna do wyrobu wędlin, więc do krwi trochę octu, co zapobiega krzepnięciu i wynieść w chłodne miejsce. — Szczególnie usunąć przez oparzenie, można ją również opalać słomą, przy opalaniu słonina jest znacznie smaczniejsza, gdy nie posiada twardej skórki, co ma miejsce przy oparzeniu.

Po oczyszczeniu skóry wiesz się tucznika na słonym bałunem głową na dół, jednym pociągnięciem noża otwiera się jamę brzuszną — Wyjmować ostrożnie wnętrzności na przygotowane nlecki i zaraz brać książki do płukania w letniej wodzie. — Wątrobę wyjąć ostrożnie, by nie uszkodzić woreczka z żółcią — płuca, serce śledzionę i nerki potoczyć na deskę w celu ostygnięcia. — Gdy tuż po zabiciu ostygnie rozciąć ją, uważając by nie zepsuć pełędwie i można wtedy przystąpić do zdejmowania sioniny i rozdzielania mięsa na poszczególne części. — Szynek i wogóle mięso przeznaczone do solenia wolno marynować dopiero w 24 godziny po zabiciu wieprza.

Marynowanie szynki.

Na 15 kg. mięsa wziąć 1 kg. soli i wcierać ręką silnie, aż sól wejdzie w mięso. Na tę samą ilość wziąć tyżeczkę saletry, tyżeczkę cukru wymieszać razem i znów wcierać, przy końcach zrobić otworki nożem, by sól i saletra tam się dostać mogły. — Następnie, w którym ma się mięso marynować powinno być uprzednio doskonale wymyte i wysuszone. Na dno naczynia nasypać trochę liści bobkowych, pieprzu, ziela angielskiego, holendry, jałowcu, i układać klasno mięso, przesypując korzeniami. — Przykryć mięso denkiem, przyłożyć kamieniem i zostawić trzy dni w ciepłym mieszkaniu, aby sok puściło — odwracać co dzień. Po kilku dniach, o ile soku będzie mało, wlać do niej osolonej, przegotowanej wody, nie więcej jak kwartę — wynieść do komory lub spiżarni i co dzień obracać mięso obracać, przekładając kawałki z wierzchu na spód. — O ile na denku okaże się pleśń, obmyć i przykryć na nowo. — Kamień powinien być dość ciężki, by mięso było dobrze przyciśnięte. — Dobre umarynowanie polega na dokładnym obracaniu mięsa, by wszystkie części mogły jednakowo przejść solą i korzeniami. Po 4 tygodniach, o ile szynki nie są zbyt duże, będą gotowe — większe muszą być w marynacie do 6 tygodni. — Mięso wyjęte z soli musi obsochnąć przez parę dni, następnie można je piec lub gotować, albo dać do uwędzenia.

Rozmaitości.

He mamy młynów? Ogólna ilość młynów zgrupowanych w Związku Młynarzy Polskich dosięga 11 763. W tem młynów motorowych jest 519, parowych 667, wodnych 4 188, wiatraków 6 389. Najwięcej młynów jest w starostwie rówieńskim (858), opatrowskim (268), kozielskim (189), końskim (189), kaliskim (183), nieświeskim (175) i innych. Wśród tych jednak przeważają głównie wiatraki i młyny. Najmniej młynów, lecz za to więcej wśród nich parowych i motorowych jest w starostwie chełmińskim 15 (miasto Chełm), płockim (6), sejneńskim (7), bielskim i białowieskim (po 8) i z strówiemińskim (9).

Praktyczny kurs dla dojarzy. Wielkopolska Izba Rolnicza podaje do wiadomości, że o połowie lutego r. b. odbędzie się w Majętności Racet pow. Kościan 2—3 dniowy praktyczny kurs dla dojarzy. Kurs ten zaznajomi kandydatów (kandydatki) wyłącznie z racjonalnym jdojeniem krów. Opłata za kurs wynosi 20 zł. Wnioski o przyjęcie na kurs wraz z opłatą 20 zł należy przelać do Wielkopolskiej Izby Rolniczej (Wydział Hodwli Zwierząt)

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Kaszubowski.
Drukarnia i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego“

Chojnicach.